Nr. 52. We Lwowie sobota dnia 31 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonn Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano interpelację p. Walza i tow. w sprawie zamierzonej zmiany programu budowy dróg wodnych i odroczenia budowy kanału Dunaj-Odra. Interpelanci wywodzą, że rząd znowu chce dać Czechom koncesję na niekorzyść innych ludów i zapytuje dopóki rząd będzie praktykował upośledzanie innych narodów na rzecz Czechów.

Ustawy cukrowe.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji szczegółowej nad nowelą o podatku cukrowym, przemawiali referenci pp. Urban i Mastalka, oraz liczni posłowie, poczem przyjęto wszystkie paragrafy bez zmiany, odrzucając liczne poprawki dra Ellenbogena. Przy paragrafie 6 pos. Ellenbogen oświadczył, że w razie, gdyby odrzucono wniosek mniejszości o nieprzyjęcie do wiadomości rozporządzenia, wydanego onego czasu na podstawie §. 14 w sprawie podwyższenia podatku cukrowego, socjaliści nie wezmą udziału w dalszej dyskusji nad tą sprawą, jakoteż nad sprawą rozdziału kontyngentu.

Pp. Kudela i Hamich oświadczają, że będą głosowali za wnioskiem mniejszości, postawionym przez dr. Ellenbogena. W głosowaniu jednakże wotum mniejszości odrzucono, poczem przyjęto §. 6 i dalsze bez zmiany.

Również przyjęto wniosek dra Baernreithera polecający rządowi sukcesywne zniżenie podatku cukrowego.

Rozdział kontyngentu.

Następnie izba przeszła do rozpraw nad rozdziałem kontyngentu cukrowego, a wicepr. Kaiser udzielił głosu p. Udržalowi przy paragrafie 1 do uzasadnienia wotum mniejszości.

P. Peschka (niem. agr.) oświadczył, że jest przeciwny kontyngentowaniu.

Podobne zapatrywanie wyraził p. Primavesi (niem. post.), który nadto wywodził, że kontyngentowanie stanie się formalnem nieszczęściem zarówno dla fabrykantów cukru jak i dla rolników, hodujących buraki.

P. Kubr (czes. agr.) przypomniał zapewnienie radcy ministerjalnego Bernatzkiego i zapytał, w jaki sposób rząd zamyśla zapobiedz rejonowaniu uprawy buraków.

Przed głosowaniem nad § 1 p. Eldersch zapytał wicepr. Kaisera czy zamierza zwrócić uwagę tych posłów, którzy z niniejszej uchwały odniosą korzyść osobistą lub wogóle materjalną, że nie powinni nad nią głosować? Ewentualnie mowca żąda imiennego głosowania.

Wicepr. Kaiser odpowiedział, że nie może postawić takiego zapytania. Ponieważ zaś wniosek p. Elderscha o imienne głosowanie nie został dostatecznie poparty, głosowano więc w sposób zwyczajny nad tą kwestją.

P. Mastalka (Młodcz.) imieniem swojem, jako referent i imieniem swojego klubu protestował przeciw nietaktownemu postępowaniu niektórych posłów w gmachu parlamentarnym wobec przemysłowców cukrowych.

W dalszej dyskusji przyjęto dalsze paragrafy przedłożenia z małemi zmianami.

Następnie izba jednogłośnie przyjęła konwencję brukselską i również uchwaliła przedłożenia o podatku cukrowym i o rozdziale kontyngentu także i w trzeciem czytaniu. (Oklaski.)

Na tem obrady przerwano.

Zapytanie do prezydenta.

P. Eisenkolb (Wszechniem.) zapytuje, dlaczego prezydent nie przywołał na poprzedniem posiedzeniu do porządku p. Klofacza za jego ubliżające wyrażenie o Hohenzollerach?

Wiceprez. Kaiser oświadczył, że nie uczynił tego jedynie z powodu, że słów owych nie słyszał, a ubolewa, że regulamin w podobnych wypadkach nie pozwala na upomnienie „*ex post*“. (Długotrwałe oklaski na lewicy, burzliwe protesty wśród radykałów czeskich).

Następne posiedzenie.

Wicepr. Kaiser zaproponował aby następne posiedzenie odbyło się we środę dnia 4 lutego o godzinie 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym: 1. wszystkie wnioski o zmianę regulaminu izbowego jako wnioski zwykłe; 2. drugie czytanie przedłożenia o kontyngencie rekrutów; 3. pierwsze czytanie budżetu; 4. pierwsze czytanie ustawy prasowej.

P. Berger (Wszechniem.) wyraziwszy przekonanie, że pierwszym obowiązkiem parlamentu jest uchwalenie budżetu, zaproponował, aby na czele środowego posiedzenia izby postawiono pierwsze czytanie budżetu. Ponieważ jednak p. Berger nie postawił formalnego wniosku, przeto utrzymała się propozycja wiceprezydenta Kaisera.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 7 wieczorem.

Awantury w parlamencie.

Wiedeń 31 stycznia. Między zebranymi wczoraj w sali komisji budżetowej fabrykantami cukru i producentami surowca, a posłami z niemieckiego stronnictwa ludowego, a głównie zaś posłem Walzem przyszło do tak ostrej zwady, iż omal nie zamieniła się w bójkę. Gdy w izbie przewodniczący hr. Vetter na zapytanie p. Lemischa oświadczył, iż nie udzielił pozwolenia na obrady w gmachu parlamentu, poseł Walz, jako kwestor, wyleciał z izby z gronem posłów i z wrzaskiem wpadli do sali komisji budżetowej, aby wyrzucić stamtąd obradujących w niej przemysłowców cukrowych. Powstał hałas, wrzask i krzyk i posypały się z obu stron obelgi, gdyż Walz wszedłszy do sali komisyjnej, zawołał do zebranych tam przemysłowców: „Wynoście się stąd, nie macie tu co robić!“ — Niektórzy gorętsi przemysłowcy rzucili się ku posłom i nie byłoby przyszło do bójki, gdyby rozważniejsi nie byli gorętszych powstrzymali. Walz zaś wyzywał przemysłowców ostatniemi słowy.

W końcu przemysłowcy cukrowi powziąwszy uchwałę w sprawie wartości kwitów kontyngentowych opuścili salę komisji budżetowej i wybrali zaraz deputację, która udała się do dra Koerbera, aby poskarżyć się przed nim na afront, jaki ich spotkał ze strony Walza i innych posłów. Sprawa ta dotyka osobiście dra Koerbera, gdyż to on zaprosił przemysłowców cukrowych, aby się zgromadzili na obrady w sali komisji budżetowej w parlamencie.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. wł.). Komisja parlamentarna klubu czeskiego poleciła p. Sehnalowi, aby zaprotestował przeciw wczorajszemu zachowaniu się kwestora p. Walza wobec zebranych w gmachu parlamentu fabrykantów cukru i producentów surowca. Ponieważ interesowani fabrykanci i producenci celem uniknięcia dalszych starć, prosili o zaniechanie tego protestu, przeto komisja parlamentarna poleciła pp. Sehnalowi i Kulpowi, aby udali się do prezydenta izby hr. Vettera, założyli protest przeciw postępowaniu Walza i prosili prezydenta, aby złożył w izbie oświadczenie dające zadośćuczynienie napadniętym i insultowanym przez p. Walza fabrykantom i producentom.

Zmiana regulaminu izby.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. wł.) We środę rozpocznie izba obrady nad wnioskami o zmianie regulaminu izby.

Memorjał czeski.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. wł.) Klub czeski postanowił ogłosić memorjał o sytuacji politycznej. Wypracowanie tego memorjału poruczono drowi Heroldowi.

Z izby panów.

Wiedeń 31 stycznia. Izba panów zebrała się wczoraj o godz. 2 popołudniu. Przewodniczył prezydent Windischgraetz. Po załatwieniu formalności złożyli przyrzeczenie nowi członkowie izby, którzy dziś pierwszy raz przybyli na posiedzenie, między nimi arcybiskup Repta, br. Michałowski i profesor Nothnagel.

Następnie referent bar. Niebauer przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy, dotyczącym zmiany ustawy z 28 grudnia 1896 w przedmiocie sprzedaży soli bydlęcej po zniżonej cenie.

Po krótkiej dyskusji, w której brali udział p. Schreiner i zastępca rządu szef sekcji Jorkasz-Koch, uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zabrał głos prezydent Windischgraetz a oznajmiwszy, że porządek dzienny wyczerpano, wniósł, aby wobec nadzwyczajnych okoliczności, ze względu na to, że konwencja brukselska związana jest z pewnym terminem (1 lutego), jutro o godz. 1 po południu odbyło się posiedzenie izby panów dla obrad nad przedłożeniami (cukrowemi), które prawdopodobnie będą w izbie posłów uchwalone.

Prezydent wyraził zarazem ubolewanie, że izba panów znowu zmuszona będzie tak ważne projekty ustaw w tak krótkim czasie załatwić.

Posiedzenie o godzinie pół do 3 zamknięto.

Dyskusja polska w parlamencie niemieckim.

(Telegramy „Dzien. Pol.“)

Berlin 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszła pod obrady interpelacja posła Dziembowskiego, która opiewa:

„Nierówne traktowanie Polaków w państwie niemieckiem, niezgadzające się z zasadą równouprawnienia obywateli przed prawem, a które objawia się w bojkocie polskich kupców i przemysłowców, zwłaszcza przez wojskowość, przez odbieranie z powodów drobnych prawa jednorocznej służby wojskowej młodzieży polskiej, przez brutalne postępowanie wobec dziennikarzy polskich, powoduje posłów polskich do wystosowania pod adresem kanclerza rzeszy zapytania, co zamierza uczynić, aby tym niemożliwym stosunkom koniec położyć?“

Mowa p. Dziembowskiego.

P. Dziembowski, zabrawszy głos dla

uzasadnienia interpelacji, wywodził przedewszystkiem, że wbrew odmiennym twierdzeniom rządu, parlament jest odpowiednim forum dla poruszania spraw tego rodzaju. Owszem, systematyczne naruszanie ustaw i praw względem Polaków, musi być omawiane w parlamencie niemieckim.

Rząd sam wszakże nazwał kwestję polską niebezpieczeństwem narodowem, ba, nawet słowiańskiem, co może oznaczać jedynie, że zagraża granicom całego państwa niemieckiego. Pruscy królowie zagwarantowali Polakom równouprawnienie w urzędzie i szkole. Tak samo zagwarantowali im wolność religji. Jeszcze w r. 1867, tuż przed utworzeniem północno-niemieckiego Związku, złożył takie publiczne oświadczenie: „Także w wewnętrznych stosunkach państwa Polacy powinni pozostać Polakami".

Tymczasem rząd pruski trzyma się odmiennej zasady. Tak np. st. r. Loehning został oddalony jedynie z powodu swego stanowiska w kwestji polskiej.

W dalszym ciągu p. Dziembowski wywodził, że na każdym kroku Polakom odbiera się ich najświętsze prawa. Nawet oddala się urzędników za to, że poza służą mówili po polsku z osobami, które także po niemiecku umieją. Jednego z urzędników oddalono za to, że był na polskiem zgromadzeniu. Już samo przyznanie się do polskości uważa się za winę.

Do jakiego stopnia posuwa się nienawiść niemieckich funkcjonarjuszy względem Polaków świadczy taki drugi fakt. Oto pewien listonosz Niemiec na liście po polsku adresowanym dopisał: „Wy łotry-Polacy powinniście po niemiecku pisać!" (Wesołość wśród posłów niemieckich).

Pewnej dziewczynie, której wedle ustawy należał się medal za uratowanie życia, nie dano go jedynie dlatego, że jej ojciec przyznawał się do polskości. Pewnemu wyborcy, który przybył w narodowym stroju, landrat, wśród wielkiej irytacji powiedział, że jedynie nieposzlakowanemu dawniejszemu swemu życiu zawdzięcza, iż nie został natychmiast ukarany. Stowarzyszenie Marchji wschodniej prze ku coraz szybszemu niemczeniu polskich nawet miejscowości. Żandarmi wdzierają się przemocą nawet do kościołów, aby tylko szpiegować polskość, a komisja kolonizacyjna jawnie szerzy germanizację i protestantyzm.

Urzędnicy stanu dopuszczają się fałszerstwa dokumentów, odczytując nazwiska po polsku, a wpisując je po niemiecku. W więzieniach traktuje się po barbarzyńsku polskich redaktorów. Jakie oni mają tam wygody, świadczy fakt, że jeden z nich w bardzo krótkim przeciągu czasu stracił 36 kilo na wadze (wielka wesołość wśród posłów niemieckich). Studentom z procesu toruńskiego odebrano prawo jednorocznej służby wojskowej, chociaż ci młodzieńcy nie popełnili nic innego, jak to, że potajemnie uczyli się historji i literatury polskiej. W taki to sposób pojmują równouprawnienie władze wojskowe. Pomimo to wszystko niemczenie narodu polskiego nie ma widoków powodzenia, a już dzisiaj można powiedzieć, że antipolska polityka rządu zrobiła fiasko. (Oklaski u Polaków.)

Mowa ministra Posadowsky'ego.

Sekretarz spraw wewnętrznych hr. Posadowsky powiedział, że musi zaprotestować, przeciw poruszaniu podobnych spraw w parlamencie. Polskie ziemie zostały na zawsze i nierozerwalnie połączone z państwem pruskiem, które ich nie odda, jak długo będzie miało choćby jeden grosz w kalecie i jednego żołnierza do obrony. Niemal wszystkie kwestje, tutaj poruszone, należą do pruskich spraw wewnętrznych, a monarchia pruska była wielkiem państwem, zanim związek niemiecki został utworzony. Przystępując do związku, zrzekła się ona w interesie państwa niemieckiego swej odrębności, jednakże nie zrzekła się zwierzchnictwa nad swojemi własnemi ziemiami, aby miała ścierpieć wywlekanie tutaj swych spraw wewnętrznych, tego stanowiska przestrzegał zawsze zarówno kanclerz rzeszy, jak rada związkowa. I tak np. nie jest to wcale kwestją państwową, jak czyjeś imię zapisane zostało w regestrach stanu, gdyż ustawy ogólno-państwowe mówią tylko o tem, że kobieta ma nosić nazwisko męża.

W dalszym ciągu p. Posadowsky omawiał wypadek nienależytego postępowania w więzieniu z pewnym redaktorem polskim i oświadczył, że jeżeli sprawa miała się tak istotnie, jak przedstawił p. Dziembowski, to w takim razie niewątpliwie nastąpi rewindykacja. Odpowiadając poprzedniemu mowcy p. Posadowsky tak w końcu mówił: „P. Dziembowski wie o tem, że stosunki, które przedstawił, są mi bardzo dobrze znane. Wiele szczegółów ten mowca też przedstawił w sposób humorystyczny i rozweselający, jednakże nie postawił w należytym świetle. Wogóle sprawa językowa powinna być poruszona w pruskiej izbie posłów, aby można było uczynić zadość zasadzie: *audiatur et altera pars*".

Mowa ministra Gosslera.

Minister wojny Gossler dowodził, że było to zupełnie słusznem, jeżeli studentom z procesu poznańskiego odebrano prawo jednorocznej służby. Interpelant przedstawił, jakoby ich stowarzyszenie tajne miało charakter zupełnie niewinny. Na dowód, że jest przeciwnie, mowca odczytuje rotę przysięgi, jaką musiał składać każdy, przystępujący do organizacji, a w której przyrzekał poświęcić wszystkie swe siły polskiej Ojczyźnie, której rychłego odrodzenia należy oczekiwać. („Słuchajcie! Słuchajcie!" — na ławach posłów niemieckich.) Zresztą na 60 oskarżonych w owym procesie 15 uwolniono, a 10 otrzymało tylko naganę i ci naturalnie nie utracili prawa jednoroczniactwa. Z 35 innymi z oskarżonych postąpiono w ten sposób, że ci, co otrzymali kary do 1-go tygodnia aresztu, mogą odbywać służbę wojskową, jako jednoroczni ochotnicy, 14 zaś młodzieńcom, których skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy, odebrano to prawo.

Sądzę — mówił minister wojny — że wyrok jest zupełnie słuszny i łagodny, a władze postąpiły tutaj ściśle wedle ustawy. Z owych skazanych jedni wyjechali zagranicę i ci, jeśliby powrócili, naturalnie powołani zostaną do służby wojskowej, inni wpisali się na teologję i naturalnie, w myśl przepisów ustawy będą wolni od wojska. Władze wojskowe nie wydały rozporządzenia co do bojkotowania pism polskich. Jedynie w poszczególnych garnizonach zabroniono oficerom bywać w lokalach, gdzie z powodu uprawiania „polskiej hecy" przychodziło do kłótni i bójek; uczyniono to z obawy, aby te zajścia się nie powtórzyły.

P. Rehren (z centrum) uczynił wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację polską.

P. Grossmann (narod. lib.) dowodził, że zgadza się z zapatrywaniem ministra wojny na proces toruński i na jego następstwa. Państwo ma obowiązek przekonywać się o lojalności swoich obywateli. Mowca rozprawiał dalej o wielkopolskiej agitacji i twierdził, że o niebezpieczeństwie, grożącem z jej strony, można się przekonać z pierwszego lepszego polskiego dziennika.

Mowa ks. Radziwiłła.

Ks. Radziwiłł sprzeciwił się zapatrywaniu Posadowskiego, jakoby parlament niemiecki nie miał prawa rozpatrywania wewnętrznych spraw pruskich. Wszakże parlament ma dbać o dobro całości państwa, a czy cały organizm nie cierpi, jeżeli jeden jego członek jest chory? Słusznie powiedział kanclerz państwa, że tło polityczne kwestji polskiej jest zasnute chmurami, ale chmury te to nie co innego, jak fałszywa polityka pruska, od stu lat praktykowana, która w ostatniem 25-leciu jeszcze się zaostrzyła.

Także minister Rheinbaben mówił o „oderwaniu części kraju" bez przytoczenia dowodów na te podsuwane Polakom dążności. Widzę w tem prowokowanie polskiej ludności i uważam takie zachowanie się za niewłaściwe. („Bardzo słusznie" u Polaków).

Co się tyczy przytoczonych tu przed chwilą słów roty przysięgi uważa mowca tę przysięgę za wybryk młodociany, ale oparty na zdrowej podstawie, prawdziwej miłości Ojczyzny i chęci wywyższenia narodowości. Czy rząd przez organizację nauki sam nie ponosi winy? Dlatego nie trzeba było młodym ludziom pokazywać pięści biurokratyzmu.

Skoro żydom wolno używać języka hebrajskiego w kościele i szkole, to sądzę, że także Polacy mogą mieć pretensję do tego samego prawo.

Jeśli jest „królestwo z Bożej łaski" to sądzę, że i prawa narodu są z Bożej łaski i zawsze ujrzycie nas panowie walczących w obronie tych praw. (Oklaski u Polaków).

Mowa p. Roehrena.

P. Roehren (centrum) zaznacza, że ponieważ sekretarz stanu odmówił dania wyjaśnień w sprawie Loebninga, nie może jej mowca tu omawiać. Ciekawą jest sprzeczność między oświadczeniem pruskiego ministra skarbu a starszego prezesa regencji Bittera. Kto powiedział prawdę, dowiemy się zapewne w pruskiej izbie. Nawet, kto niezgadza się z interpelantami, musi przyznać, że działy się różne nadużycia, których dopuszczały się przeważnie organy policyjne. W wypadku redaktora Hoffmanna nie ma mowy o pospiechu, gdyż ułożony system dał inicjatywę do podobnego postępowania. Dlatego nietylko bezpośrednie urzędnicze organa powinny być pociągnięte do odpowiedzialności.

Co do ekonomicznego bojkotu, nie jest on usprawiedliwiony, gdyż obie narodowości są zależne od siebie. Polacy słusznie mogą być rozgoryczeni. Podnosiły się głosy, że Polacy sami zaczęli; to nie zgadza się z prawdą.

Uprzytomnijcie sobie panowie działalność komisji kolonizacyjnej i fakt, że żaden Polak nie może zostać urzędnikiem. Nic dziwnego, że Polacy się łączą i od innych odzielają.

Rząd nietylko łączy się z pewną częścią ludności, ale sam objął przewodnictwo w walce przeciw drugiej części, choć równouprawnionej z pierwszą. Odebranie prawa jednorocznej służby we wojsku sprzeciwia się wprost szlachetnemu duchowi i intencji ustaw. Prawo to odbiera się tylko za niehonorowy czyn. Jeśli się słucha przysięgi, składanej przez toruńskich gimnazjastów, przychodzi mimowoli na myśl, że chłopcom chodziło o jakąś wolnomularską lożę lub coś podobnego. (Wesołość).

Mowca spodziewa się, że minister wojny odwróci od młodych ludzi tę najsurowszą karę, jak odebranie prawa jednorocznej służby. (Oklaski u Polaków i w centrum).

Mowa p. Tiedemanna.

Poseł Tiedemann (Reichspartei) twierdził, że wywody poprzedniego mowcy dowodzą, jak mało zna stosunki w Poznańskiem. Co się tyczy wypadku, przytoczonego przez p. Dziembowskiego, jakoby rząd wymuszał zmianę nazwisk polskich, odpowiada mowca, że wielka jest liczba zmian w nazwach, spowodowanych ostatnimi laty przez duchowieństwo katolickie. (Głosy: „Oho!" w centrum i u Polaków). Zwracając się do Polaków: Oburzacie się panowie na Niemców w Poznańskiem, a wyście sami do tego doprowadzili. (Sykania z ław polskich).

Mowa p. Lenzmanna.

P. Lenzmann (wolnomyślne zjednocz.) powiada: Całe nasze usiłowanie skierowane jest do zbudowania mostu nad tą przepaścią, która dzieli Polaków i Niemców.

Uznajemy słuszność interpelacyj, wnoszonych rok rocznie przez Polaków, ponieważ zwracają się one przeciw polityce bezprawia, która osiągnęła wprost przeciwne skutki, aniżeli to zapowiadają co roku mowy tronowe.

Co się tyczy wypadków z procesu przeciw gimnazjastom toruńskim powiada mowca: My na Zachodzie, Bogu dzięki, nie mamy żadnych politycznych sądów. Nasi sędziowie patrzą tylko na występek. Młodzież ta byłaby w istocie o tej przysiędze zapomniała.

Nie ukarano studentów za przysięgę lecz za należenie do tajnego stowarzyszenia, a właśnie rozporządzenia rządu popchnęły ich do nieustawowych stowarzyszeń, gdyż nie wolno im jawnych niewinnych stowarzyszeń zawiązywać. Za te niewinne stowarzyszenia spotkała ich najsurowsza kara.

Omawiając sprawę Loehniga ubolewa mowca, że starszy prezydent prowincji zwrócił się do komenderującego jenerała z zapytaniem co do małżeństwa wysokiego urzędnika. To jest ukorzenie się władz cywilnych przed armią, nie przynoszące im chyba zaszczytu,

Zakończenie dyskusji.

Minister Gossler występuje przeciw atakom poprzedniego mowcy na władze wojskowe w sprawie Loehninga.

Minister Posadowsky zaznacza ponownie, że omawianie wewnętrzych spraw poszczególnych państw związkowych nie należy do parlamentu.

Na tem posiedzenie odroczono do dziś. Na po-

rządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest przedłożenie co do ochrony dzieci w pracy.

Wniosek Dziembowskiego, by na dzisiejszem posiedzeniu odbyła się dalsza dyskusja nad interpelacją polską, odrzucono. Za wnioskiem głosowali Polacy, socjalni demokraci i część wolnomyślnych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rezygnacja saskiego następcy tronu.

Wiesbaden 31 stycznia. (Tel. wl.). *Rhein. Cour.* donosi, iż następca tronu saskiego królewicz Fryderyk August, zrezygnował z następstwa tronu na rzecz swego najstarszego syna, a równocześnie prosił o pozwolenie złożenia wszystkich swoich urzędów wojskowych. Jeśli pogłoska ta się sprawdzi, to następcą tronu zostanie 10-letni ks. Jerzy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 31 stycznia. (Tel. wl.) Na wczerajszem posiedzeniu komisji budżetowej, minister spraw wewnętrznych Hammerstein omawiał szeroko, na skutek wniesionej interpelacji, sprawę samobójstwa znanego bakatysty Willicha i dowodził, że przyczyną samobójstwa tego było wielkie rozdenerwowanie, na które Willich już od dawna cierpiał, a nie — jak donosiły niektóre dzienniki, szykany służbowe.

Zagrzeb 31 stycznia (Tel. wl.). Tutejszy konwent SS. Miłosierdzia otrzymał polecenie, aby przygotował sto lub więcej dozorczyń chorych, które mają być wysłane do Skoplji. Również mają być przygotowane dozorczynie do dwóch szpitali w Sandżaku Nowy Bazar.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 31 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 6–7 wieczorem, P. J. Tenner: „O sztuce czytania część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7\frac{1}{2}$–$8\frac{1}{2}$ wieczorem. P. T. Witwicki: „Sybir i kolej sybirska" (z obrazami świetlnymi).

W uniwersytecie: Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

„Skala": Wieczorek ku uczczeniu 40 rocznicy powstania narodowego. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem

„Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem,

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

Reduta dziennikarska. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Teatr miejski: „Pajace", opera i „Verbum nobile", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (31): Piotra N. — Spitogniewa. — (18): Aftanazya pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 39 zachód o godzinie 4 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. Wydany wczoraj przez dra Wiczkowskiego, biuletyn o stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, opiewa: Gorączka utrzymuje się; komplikacje ustępują; stan sił zadowalający. Przy chorym czuwają naprzemian dr. Ozarkiewicz i dr. Merunowicz (*junior*).

Ciekawy ptaszek. Do dyrekcji policji nadszedł wczoraj popołudniu telegram z Wielkich Oczu, z doniesieniem, że bawiącemu tam chwilowo Grossowi ze Żmigrodu, uciekł woźnica Kocur wraz z koniem, wózkiem i towarami w pakach, wartości 3000 koron. Jak o tem w wczorajszym popołudniowym doniesliśmy już numerze, aresztowano we Lwowie Kocura vel Kociana, zanim przysłała wiadomość od okradzionego

Co i jak kradną. Pęk witrychów i dwa klucze do otwierania wystaw sklepowych skradziono ślusarzowi Weichowi. Suknię balową, jedwabną, koloru jasno żółtego, pokrytą drogocennemi flistami na jasnem tle, skradziono ze stojącego w pokoju kufra pani M. N. żony radcy magistratu Siodło, 3 koce na konie, 1 paktornister, 2 prześcieradła i 1 koc do nakrywania, ogólnej wartości 300 kor. skradziono porucznikowi huzarów Pribradnemu, zamieszkałemu przy ul. Wuleckiej l. 10. Damskie palto z trzema kołnierzami wartości 20 koron skradziono kraweowej Mistalskiej, przy ul. Kazimierzowskiej l. 43. Trzy kawałki perkalu wartości 1 k. 20 h. skradła w sklepiku Klary Meiselsowej służąca bez obowiązku Marja Ćmiel; perkal jej odebrano, a ją oddano do aresztu. Przy sposobności kupna szpilek do włosów za 2 halerze w sklepie Kauczyńskiego i Oberskiego przy ul. Halickiej skradł wczoraj Rubin Wassermann ze Zbaraża flaszkę perfum; perfumy odebrano, a Wassermana odstawiono do policji. 15 klamek mosiężnych podejrzanego pochodzenia zakwestjonowała policja w sklepie handlarki starem żelaziwem Dresli Kikenis pod l. 8 przy ul. Machabeuszów.

Cło od książek polskich. Z Petersburga donoszą, iż cło od polskich książek, wprowadzanych w granice państwa rosyjskiego, zostało zniesione.

Opróżnienienie Wawelu. Kraków 31 stycznia. (Tel. wl.) Wczoraj w południe w biurze prezydjum magistratu odbyło się posiedzenie komisji gminnej w sprawie opróżnienia Wawelu i podjęcia przez miasto robót około budowy dróg, kanałów, wodociągów i instalacyj gazowych dla mających być wybudowanemi koszar i szpitali wojskowych. Według wyjaśnień radcy Wereszczyńskiego główną przeszkodą w przeprowadzeniu sprawy opróżnienia Wawelu był fakt, że były minister wojny Krieghammer nie chciał oznaczyć terminu przystąpienia do opróżnienia Wawelu i połączył tę sprawę ze zniesieniem rejonów fortecznych w Krakowie. Obecnie po wyznaczeniu terminu przez ministra wojny Pitteicha i po zawarciu między gminą Krakowa a Wydziałem krajowym umowy, o którą właśnie chodzi, sprawa pójdzie szybko naprzód.

Sprawa ks. Ludwiki Koburskiej. Wiedeń. (Tel. wl.) Klub socjalno-demokratyczny w parlamencie niemieckim zwrócił się z prośbą do posła Daszyńskiego, aby mu dostarczył wszelkich informacyj i aktów, dotyczących księżnej Ludwiki Koburskiej gdyż klub chce sprawę tę poruszyć w parlamencie niemieckim.

Seminarjum nauczycielskie w Samborze. Wiedeń. (Tel. wl) Na wczorajszem posiedzeniu izby p. Roszkowski, wniósł petycję do rządu o utworzenie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Samborze.

Z kolonji polskiej w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wl) Wczoraj zmarł tu śp. Jan Benasdorf, najstarszy członek tutejszej kolonji polskiej, emerytowany inspektor kolei państwowych i sekretarz Tow. „Bibljoteka polska".

Straszny wypadek. Wiedeń. (Tel. wl.) 10-letnia córeczka, służącego Wacławka, pod nieobecność rodziców wzniecila w pomieszkaniu pożar. Płomienie objęły całe mieszkanie, a zanim sąsiedzi pospieszyli z pomocą, w dymie zadusił się półtora roczny synek Wacławka.

Z Filharmonji.

Czwartkowy koncert filharmoniczny, sprowadził do wielkiej sali koncertowej spory zastęp publiczności. Przynętą wieczoru był zapowiedziany występ znakomitego tenora Franciszka Navala, byłego śpiewaka opery wiedeńskiej. Istotnie p. Naval nie zawiódł pokładanych w nim przez publiczność lwowską nadziei i okazał się artystą zupełnie pierwszorzędnym. Posiada głos bardzo piękny, obszerny, niezwykle dźwięczny i sympatyczny w piasnach, tu dzięki znakomitą szkołę. Frazowanie jego cechuje smak wykwintny, przytem w każdy utwór wlewa ten prawdziwy artysta wiele uczucia. To też przyjęty został przez rozentuzjazmowaną publiczność, z tym samym zapałem, co ap. Bellincioni, lub Burmester.

Pan Naval odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry arję z opery „Cosi fan tutti" Mozarta, oraz szereg pieśni przy akompanjamencie fortepianu, pomiędzy innemi, dwie arje z oper Massenets „Werther" i „Manon", oraz „Dumkę Janka" z opery Żeleńskiego — po polsku. Chociaż wymowa polska koncertanta, który jest Chorwatem, pozostawia nieco do życzenia, jednakowoż należy mu się szczera wdzięczność za ten objaw prawdziwej kurtoazji.

Znany wiedeński kwartet damski pani Soldat-Roeger, również po raz pierwszy przedstawił się lwowskiej publiczności i zjednał sobie jej sympatję, oraz uznanie wykonaniem kwartetu smyczkowego Es-dur Haydna, a przedewszystkiem kwartetu C-dur znakomitego kompozytora wiedeńskiego Roberta Fuchsa. Odegranie tego ostatniego utworu było — mojem zdaniem — nierówne lepsze od kwartetu Haydnowskiego, przytem sama kompozycja, trzymana w stylu zupełnie nowoczesnym (trochę Brahmsowskim) jest niezwykle interesującą i odznacza się głęboką inwencją, oraz wykwintną formą.

Tak sympatyczny kwartet pani Soldat-Roeger, jak i znakomity śpiewak chorwacki wystąpią w sobotnim koncercie filharmonicznym po raz wtóry i spodziewać się należy, że muzykalna publiczność skorzysta z pobytu tych pierwszorzędnych artystów w mieście naszem i zapełni salę Filharmonji, aż po brzegi.

Jan Skrzydlewski.

Izba sądowa.

Włocławek 25 stycznia.

(Gdzie winowajca?)

Przed wydziałem karnym okręgowego sądu w Włocławku toczyła się wczoraj zagadkowa sprawa. Rzecz miała się jak następuje. W pierwszych dniach grudnia 1901 zamieszkała pod Włocławkiem Marjanna Laskowska, wyszedłszy z domu w porze południowej, nie powróciła do wieczora. Zaniepokojony tem mąż Wiktor Laskowski udał się do Włocławka w celu odszukania małżonki. W drodze spotkał swego sąsiada, Marcina Lewandowskiego, który dowiedziawszy się o celu wycieczki Laskowskiego do miasta, oznajmił, iż cały prawie dzień spędził z Laskowską na bulance we Włocławku, gdzie też wieczorem pozostawił ją samą.

Opowieść ta wydała się L. nieprawdopodobna, gdyż wiedział dobrze, że żadne bliższe i bardziej zażyłe stosunki nie łączyły żony z Lewandowskim, a nadto zauważył w sąsiedzie silne wzburzenie i brak czapki na jego głowie.

Podczas wywiadów dowiedział się L., że koszyk i książkę jej do nabożeństwa, oraz wypróżnioną butelkę od wódki znaleziono tegoż dnia nad brzegiem Wisły, nazajutrz zaś w tem samem miejscu odnaleziono czapkę Lewandowskiego.

Po długich i bezowocnych poszukiwaniach, Laskowski dał znać policji miejscowej o tajemnem zniknięciu żony, rzuciwszy jednocześnie podejrzenie, że sprawcą domniemanym jej śmierci jest Lewandowski, odpalony konkurent jego córki Ewy, niejednokrotnie odgrażający się jego rodzinie, iż „urządzi im taką sztuczkę, że długo go popamiętają."

Badany niebawem przez policję Lewandowski zaprzeczył stanowczo prawdziwości domysłów sąsiada, nie mógł jednak udzielić wyjaśnień szczegółowych co do miejsca, gdzie się rozstał z Laskowską, oraz co do okoliczności, wśród których zgubił czapkę.

Na wiosnę 1902 r., o wiorstę prawie poniżej tego miejsca, w którem znaleziono koszyk Laskowskiej, wydobyto z koryta Wisły zwłoki, w których krewni zmarłej po ubraniu poznali jej ciało.

Sekcja sądowo-lekarska nie dała żadnych stanowczych wyników wobec silnego rozkładu ciała i lekarz biegły orzekł jedynie, że śmierć Laskowskiej nastąpiła skutkiem uduszenia.

Przyaresztowany niezwłocznie i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem spełnienia zbrodni, Lewandowski do winy się przyznał, twierdząc, że w dzień śmierci Laskowskiej był do tego stopnia pijany, iż nie pamięta, co wówczas robił, dodał nadto, iż ze zmarłą nie miał nigdy żadnych nieporozumień i nie żywił przeciwko jej rodzinie żadnych zgoła nieprzyjaznych uczuć.

Śledztwo sądowe nietylko, że nie potwierdziło zarzutów, czynionych oskarżonemu, lecz podejrzenia przeciwko niemu nagromadzone — rozwiało.

Z zeznań bowiem licznych świadków okazało się, że Lewandowski w rzeczy samej nie miał żadnych powodów pałać zemstą ku rodzinie zmarłej i że o rękę jej córki Ewy, wcale się nie ubiegał.

Po za tem stwierdzono, że w dzień śmierci Laskowska hulała z sąsiadem po traktjerniach włocławskich, oraz, że strażnik ziemski widział leżącą na drodze pijaną Laskowską znacznie później, aniżeli Lewandowski spotkał się z Laskowskim.

Wobec powyższych danych sąd Lewandowskiego uniewinnił.

Szanujmy przeszłość naszą!

W czasopiśmie p. t. „Sprawozdanie Koła konserwatorów etc“ za miesiące listopad i grudzień, czytamy następującą uwagi godną odezwę.

Koło konserwatorów i korespondentów dla zabytków historycznych i pomników sztuki w Galicji wschodniej zwraca się do przedstawicieli władz publicznych i wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą, ażeby zechcieli przyjść konserwatorom z pomocą w skutecznem pełnieniu zadań, im poruczonych, przez donoszenie o wszelkich zabytkach przeszłości, zarówno nieznanych lub świeżo odkrytych, jak też o powszechnie znanych, jeśli zagraża im jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Pożądane są wiadomości o mogiłach, pozwalających spodziewać się ciekawych wykopalisk, o przedmiotach przedhistorycznych, o zabytkach sztuki tj. freskach, obrazach, rzeźbach, przedmiotach sztuki, stosowanej do przemysłu: gobelinach, haftach, ornatach, wreszcie o dawnych budowach, wybitnych swym tektonicznym stylem lub związanemi z niemi wspomnieniami historycznemi. Nie mniej ważne są doniesienia o starych aktach, dokumentach, metrykach kościelnych i innych pomnikach archiwalnych.

Koło konserwatorów wyraża nadzieję, że odezwa ta nie pozostanie bez echa u wszystkich, którym zależy na zachowaniu, z każdym dniem więcej bledniejących śladów przeszłości.

Doniesienia należy nadsyłać do Biura konserwatorów ul. Kościuszki l. 20.

Towarzystwo oświaty ludowej.

Lwów 29 stycznia.

Dziwne niekonsekwencje przedstawia czasem społeczeństwo nasze w swych uczuciach i odruchach. Zdawało się też, że hasło pracy nad ludem w kierunku jego uświadomienia, podniesienia oświaty, posiada dziś taką popularność i siłę, że dość jednego słowa zachęty, by pobudzić do pracy i ofiarności w tym kierunku. A jednak gdyby tak było, czyż najstarsze ze wszystkich „Towarzystwo oświaty ludowej“ posiadałoby po 22 latach istnienia zaledwie 80 członków! Cyfra to wprost przerażająco i zawstydzająco mała, wobec zwłaszcza niskich i łatwych warunków, na jakich członkiem Towarzystwa zostać można, a wielkiej zaiste doniosłości jego działania.

Jeżeli ważną jest szkoła, która uczy czytać i daje pierwsze podwaliny elementarnej wiedzy, to niemniej ważną chyba i potrzebną jest czytelnia, która tę wiedzę rozszerza, pogłębia, budzi zamiłowanie i potrzebę czytania. Zakładanie takich bezpłatnych czytelń ludowych miejskich i wiejskich, stanowi właśnie najważniejsze zadanie „Towarzystwa oświaty ludowej“.

Założone z inicjatywy ludzi dobrej woli w r. 1881, a więc w czasach mniej jeszcze niż dziś sprzyjających budzeniu oświaty wśród ludu, otworzyło towarzystwo dotychczas 410 czytelń, to jest w tyluż zapadłych wsiach i miasteczkach poniosło promień oświaty, dało ludziom możność tej najszlachetniejszej rozrywki, jaką dobra książka stanowi. Jak nas poucza ostatnie sprawozdanie za rok 1902, towarzystwo nie ustaje w swej działalności, zakładając nowe czytelnie, zasilając książkami i pismami dawne. A zapotrzebowanie ciągle wzrasta, świadcząc korzystnie o budzeniu się z uśpienia, tych warstw narodu, które nie znały dotychczas potrzeb intelektualnych; zewsząd napływają listy, prośby o pokarm duchowy, o żer dla umysłu i dla wyobraźni tej szarej masy, która przestaje być bezmyślnym tłumem i chce mieć także swój udział w duchowych walkach i zdobyczach ludzkości. Jakże smutno nie mόdz często zadowolić tych żądań dla braku środków, dlatego, że w całym naszym kraju znalazło się zaledwie 80 ludzi, którzy chcą ofiarować dwa guldeny rocznie, (bo tyle tylko wynosi roczna wkładka członka) na rzecz sprawy tak narodowo doniosłej, tak palącej, jak oświata ludu, o której się przecież przy każdej sposobności deklamuje tyle ładnych frazesów! I nietylko osobom prywatnym wytknąć tu trzeba apatję, czy skąpstwo, bardziej jeszcze dziwić się tu przychodzi radom powiatowym, a także gminom miast i miasteczek, które dotychczas przystąpiły do subwencjonowania tej pożytecznej instytucji zaledwie w liczbie siedmnastu, nie rachując w to Lwowa, wspierającego towarzystwo kwotą 400 koron rocznie.

Mając nieustannie na myśli nasze zagrożone kresy, postarał się wydział towarzystwa o zmianę swego statutu, co mu się udało tak dobrze, że obecnie namiestnictwo pozwoliło zakładać towarzystwu czytelnie w całej Austrji. Można zatem będzie rozszerzyć zakres działania i na Bukowinę, gdzie zagrożona polskość tak bardzo woła i potrzebuje czynnej zachęty i pomocy.

Pole do czynu olbrzymie, a tak podatne i wdzięczne, to też nie wątpimy, że społeczeństwo nasze zgrzeszyło tylko chwilowem zaniedbaniem wśród nawału wezwań i potrzeb narodowych. Kto chętny i ofiarny, komu na sercu leży przyszłość i dobrobyt kwitnącego, bo oświeconego narodu, ten pospieszy ze skromną daniną **j e d n e j korony na kwartał**, pamiętając, że z drobnych cegiełek wznosi się gmach okazały. — Adres: „Towarzystwo oświaty ludowej“ — ulica Czarnieckiego l. 28.

Kronika polityczna.

— W sprawie mowy, którą miał książę Ludwik Bawarski na uczcie galowej oficerów rezerwy w Monachium, pisze *Berl. Tagebl*: „Tekst mowy odbiega w najważniejszych punktach od streszczenia jej, udzielonego biuru Wolfa. Z komunikatu oficjalnego biura zdawałoby się, jakoby książę Ludwik sławił Niemców rzeszy, że nie mają dążeń irredentystycznych. Według właściwego tekstu, mówił on właśnie, że Niemcy rzeszy nie powinni popierać irredentystycznych dążeń innych Niemców (miał na myśli Niemców w Austrji). Nie mówił też nic książę o tem, że Niemcy rzeszy, obok tego, że powinni być wiernymi poddanymi swej monarchji, winni być jeszcze wierno-niemieckimi obywatelami państwa, jak to podało biuro Wolfa. Przeciwnie zwrócił on do Niemców austrjackich napomnienie do lojalności względem monarchji Habsburskiej, co w mowie wogóle ze szczególnym naciskiem podniósł. Jest to niewytłumaczonem, jak mogło biuro oficjalne mowę bawarskiego następcy tronu podać tak niedokładnie, żeby nie powiedzieć, tak sprzecznie z rzeczywistością“.

— Wobec zapełnionych galeryj i lóż, interpelował wczoraj w sobranju **b u l g a r s k i e m** byly członek ministerstwa Stoiłowa, Todorow, minist a Ljudskanowa, w sprawie fałszowania podpisów i zapytał, czy te fałszerstwa miały miejsce; a jeżeli listy były prawdziwe, to w takim razie, czy miejsce Todorowa jest właściwe przy stole ministrów. Wśród wielkiego gwaru odpowiedział Ljudskanow, że ma proces z redakcją *Wecsornej Pocsty* i dlatego należy czekać na wyrok sądu. Deputowani z większości robili ostre zarzuty partji narodowej, do której należy Todorow, że w szeregach partji narodowej są też sprzysiężeni. Gdy burza się uspokoiła, przystąpiło sobranje do porządku dziennego.

— W parlamencie **w ł o s k i m** oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Baccelli w odpowiedzi na zapytanie deputowanego Fracassa, w kwestji doniesienia dzienników o istnieniu niewolnictwa w posiadłościach włoskich w kraju Somali, że ministerstwo spraw zagranicznych, zaraz, gdy powzięło prywatnie wiadomość, iż handel niewolnikami się prowadzi, zarządziło dochodzenie. W porozumieniu też z ministrem marynarki wysłano okręt wojenny „Volturno“ z komendantem Monsale i konsulem Pestalozza na miejsce. Należy tedy oczekiwać rezultatów dochodzenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 707 25, Akcje węg. Zakł. kred. 753·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 555·—, Akcje Laenderbanku 412 75, Akcje Bankvereins 481·75, Akcja Bodencredit 964·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 542·—, Akcje kolei państw. 702 25, Akcje kolei połudn. 55 50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 459 —, Akcje kolei Północnej 5565, Akcje koleji Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 402·—, Akcje Rima Muranji 500 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1670·—, Akcje fabryki bron —·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·—, Obligi węg. indemn. 99 50, Renta majowa 100 70, Austr. renta koron 101 65, Węgierska renta koron. 99 70 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98 50 4 proc. listy Banku kraj. 99 50 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98 10. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 40, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. prop. 99 95. 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 125·—, Marki 117 12, Rubla 252 75

Wiedeń 30 stycznia Kurs giełdy losowskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 268·—; Austr. zakł. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 265·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 288·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 125 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 185 50; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 179·50, Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438 —

Wiedeń 30 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·50 do — — Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39 40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 30 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 229 90, Staatsbahny 150 70, Disconto Comandit 199 10, Berlińskie Towarzadł. 163·—, Laura 218·75, Bochumery 183·25 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 30, Kolej warszaw. wied. 186 25, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 135·—, Losy tureckie 135 25, Renta włoska —·— „Harpener“ kopalnie węgla 175 25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 344·—, Lombardy 15 30, Kolej Henry 105 75, Niemiecki bank narodowy 121 40, Kanada Proferred 135·90; Akcje żeglugi hamburskiej 102 75; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 30 stycznia. 3 % renta 99 90 pożyczka 29 85.

— **Berlin** 30 stycznia. Austrj. banknoty 85 45, spirytus 42·90.

Frankfurt 30 stycznia. Austr. kred. 223 25; Kolej państw. 150 80, Laura 218 30; Disconto 199·—; Alpiny 197 75

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St. Piotrowskiego.